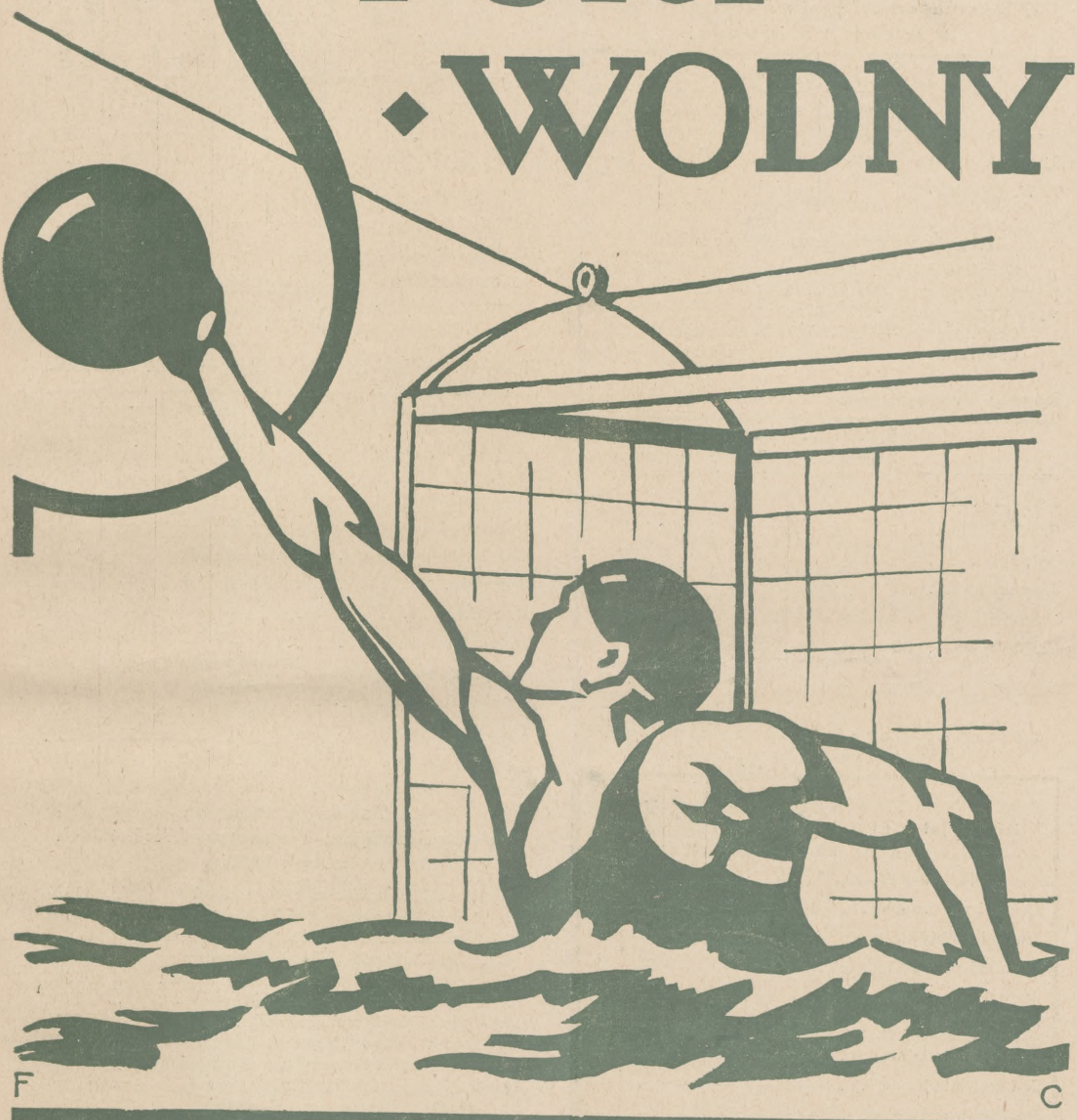
SPORT WODNY



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

Rok 6 WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU Nr. 14

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 1

Tabela punktacyjna P. Z. T. W.

Wioślarskie mistrzostwa Europy w Leodjum 17 sierpnia oraz Regaty Międzynarodowe w Antwerpji 24 sierpnia.

	Mistrzostwa Europy	Regaty Międzyn. w Antwerpji		
	Dwójka bez sternika	Ósemka	Czwórka	Dwójka ze sternikiem
K. W. 04. Poznań	118	54	30	—
T. W. Włocławek	—	—	—	16

Regaty w Włocławku 24 września.

Z ogólnej ilości 8 biegów na regatach w Włocławku punktacji podlegają dwa biegi na czwórkach półwyścigowych wygrane przez T. W. Włocławek.

Czwórki półw. — T. W. Włocławek punkt. 7.
Czwórki półw. — T. W. Włocławek punkt. 7.

Regaty Propagandowe w Toruniu 17 sierpnia.

	B. T. W. Bydgoszcz	Kl. Wiośl. Toruń	K.W. Wisła Warszawa
Jedynki	—	6	—
Czwórki młod. .	10	—	—
Jedynki	—	6	—
Jedynki now. . .	4	—	—
Czwórki półw. .	—	—	7
Czwórki	15	—	—
	29	12	7

Jesienne Regaty Międzyklubowe w Warszawie 7 września.

Rodzaj łodzi	K.W.Syrena Warszawa	K.W. 04 Poznań	K.W.Wisła Warszawa	W.T.W. Warszawa	O.W.S.K. Kraków	Wojsk.K.W. Warszawa
Ósemki młodszych . .	18	—	—	—	—	—
Dwójki podwójne . . .	—	—	—	4½ 1)	—	—
Czwórki półwyścigowe.	—	—	—	—	—	7
Jedynki nowicjuszy . .	—	—	—	4	—	—
Czwórki.	—	15	—	—	—	—
Czwórki nowicjuszy. .	—	—	10	—	—	—
Jedynki młodszych . .	—	—	—	—	4	—
Dwójki bez sternika. .	—	9	—	—	—	—
Czwórki półw. now.. .	—	—	—	10½ 2)	—	—
Jedynki.	—	—	—	—	6	—
Czwórki lekkiej wagi .	—	10	—	—	—	—
Czwórki młodszych . .	—	—	10	—	—	—
Ósemki	27	—	—	—	—	—
	45	34	20	19	10	7

1) Walcower.
2) Pierwsze i drugie miejsce.

Regaty międzyklubowe w Wilnie 14 września.

	Tow. Wiośl. w Wilnie	Wojsk. KW. Poznań	W. K. W. Warszawa	W. K. S. Pogoń Wil.	W. K. W. Grodno
6. Jedynki now.. . .	4	—	—	—	—
7. Czwórki półw. . .	—	7	—	—	3½
8. Czwórki now. . .	—	—	—	10	—
9. Jedynki	6	—	—	—	—
10. Czwórki pół. . . .	—	—	7	—	—
11. Czwórki	15	—	—	—	—
12. Czwórki półw. . .	—	7	3½	—	—
	25	14	10½	10	3½

Regaty Międzyklubowe w Krakowie 21 września.

Rodzaj łodzi	Kl. W. „Wisła" Warszawa	O. W. K. S.	A. Z. S. Kraków	W. T. W.
Ósemki młodszych	18	—	—	—
Czwórki młodszych.	—	10	—	—
Jedynki	—	3	—	—
Czwórki	—	7½ 1)	—	—
Jedynki młodszych.	—	—	4	—
Dwójki ze sternikiem. . . .	—	4	—	—
Czwórki półwyścigowe . . .	—	—	—	7
Ósemki	17	—	—	—
	45	24½	4	7

Tabela punktacyjna Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich za rok 1930.

1.	Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań	pkt. 590½
2.	Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie	„ 215½
3.	Akademicki Związek Sportowy, Warszawa	„ 136
4.	Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa	„ 118½
5.	Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku	„ 79
6.	Klub Wioślarski „Syrena", Warszawa	„ 77
7.	Oddział Wioślarski „Sokoła", Kraków	„ 66½
8.	Tow. Wioślarzy „Tryton", Poznań	„ 42½
9.	Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie	„ 40
10.	Wojskowy Klub Wioślarski, Poznań	„ 28
11.	Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie	„ 25
12.	Klub Wioślarski w Toruniu	„ 23
13.	Wojskowy Klub Wioślarski, Warszawa	„ 21
14.	Akademicki Związek Sportowy, Poznań	„ 12
15.	Akademicki Związek Sportowy, Kraków	„ 12
16.	Klub Wioślarski Kolejowego P. W. Tczew	„ 10
17.	W. K. S. „Pogoń", Wilno	„ 10
18.	Tow. Wioślarskie „Polonia", Poznań	„ 7½
19.	Chełmżyńskie Towarzystwo Wioślarzy	„ 7
20.	Towarzystwo Wioślarskie w Płocku	„ 6
21.	Kolejowy Klub Wioślarski, Bydgoszcz	„ 3½
22.	Wojskowy Klub Wioślarski, Grodno	„ 3½

Rok 6. WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIK 1930 r. Nr. 14

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

WSPÓLNEMI SIŁAMI.

Zbliża się jesień. Liście żółkną, słońce — choć świeci jeszcze, gdy mu chmury pozwalają, prawie już nie grzeje. Sezon się kończy. Pływacy pozamykali do szuflad swe trykoty, wioślarze, zmęczeni wysiłkami całego lata, coraz wolniej, po ostatnich regatach, prują wodę. Nie zamarł jeszcze ruch tylko wśród żeglarzy, na stan atmosfery bardziej obojętnych, lecz i u nich wkrótce wszystko ucichnie, i piękne jachty zapadną w zimową śpiączkę.

Przychodzi godzina bilansów. Mniejszych i większych. Każdy zawodnik, każdy turysta robi dla siebie rachunek sumienia: czym dobrze użył chwile wywczasów, czym dostateczną troskliwością obdarzył swe zdrowie i swą formę, czym dosyć uczynił dla swego ulubionego sportu? Zestawienia robią też i kluby: czy sezon był dobrze wykorzystany, czy urządzono dość imprez, czy osady doprowadzono do spodziewanych rezultatów, czy zwerbowano odpowiednią ilość nowych członków? Wreszcie, plusy i minusy wypisują Związki, każdy dla siebie — i oglądając się zazdrośnie na sąsiada.

My zaś postarajmy się zestawić bilans wspólny dla nich wszystkich. Bilans sportu wodnego. Wychodzimy z założenia że tak, jak piechur, ułan i lotnik są, mimo barw otoków — żołnierzami jednej i tej samej armji, tak samo pływak, żeglarz i wioślarz należą do jednej i tej samej armji sportowej, nawet do tej samej „dywizji". Łączy ich nietylko wspólne umiłowanie morza, jeziora i rzeki, nietylko wspólna rozkosz prucia fal — ale i świadomość, że poza kwestją osobistej przyjemności — są bojownikami tej samej idei podniesienia sprawności fizycznej narodu, tej samej myśli uczynienia z Polaka, zaśniedziałego pono szczura lądowego z natury — istoty ziemno-wodnej, zdolnej stać się nietylko hreczkosiejem, lecz i wilkiem morskim, nietylko rozumowo, lecz i uczuciowo związanem z Bałtykiem, z Gdynią i z Helem.

Otóż musimy stwierdzić, że tegoroczne manewry naszej dywizji sportów wodnych wypadły znakomicie. Pokazała ona lwie pazury, zmusiła do złożenia głębokiego ukłonu reprezentantów krajów, z żywiołem mokrym oddawna ściśle związanych. Jak pod względem wyszkolenia, tak pod względem zaopatrzenia materjalnego poczyniono ogromne postępy, i w ciągu jednego sezonu powołano pod broń cały szereg młodych roczników.

Dywizja wodna stała się chlubą naszej sportowej armji.

Stwierdzenie tego faktu i zaksięgowanie go, a raczej wpisanie osiągniętych sukcesów do Złotej księgi — nieuniknienie zmusza do wyciągnięcia wniosków:

Mamy zdolności wioślarskie, pływackie i żeglarskie. Gdy chcemy pracować nad niemi, możemy uzyskać niebywałe rezultaty. Popracowaliśmy rzetelnie — i oto mamy za sobą wspaniałe triumfy. Nie wolno nam jednak spocząć wygodnie na laurach i uznać, że cel jest raz na zawsze osiągnięty. Żołnierz musi zawsze być gotów do boju, musi bez przerwy ćwiczyć, pogłębiać swą wiedzę i polepszać swą sprawność — bo sąsiedzi bliscy i dalecy też nie próżnują i gotowi są go zdystansować.

Noblesse oblige. Gdy się święciło triumfy, gdy się stanęło na czele polskiego ruchu sportowego — trzeba na zajętem stanowisku pozostać i w sezonie następnym utrzymać się na uzyskanym poziomie.

Wymagać to będzie nowych wysiłków, nowej ambitnej i wytrwałej pracy. Pójdzie ona już łatwiej, gdyż świadomość, że nagroda z rąk nie umknie, doda ochoty i podnieci zapał.

A więc saldem tegorocznego świetnego sezonu sportów wodnych jest nakaz: po zasłużonym zimowym wypoczynku, z pierwszemi podmuchami wiosennego wiatru, wziąć się do pracy usilnej, by na manewrach najbliższych znów się okryć blaskiem chwały.

I iść po nowe triumfy ramię przy ramieniu, jak żołnierze w szeregu, iść wspólnemi siły.



O WŁAŚCIWĄ ATMOSFERĘ W KLUBACH WIOŚLARSKICH.

Znaną ogólnie rzeczą jest, że do osiągnięcia poważnych wyników w sporcie nie wystarczy ani posiadanie doskonałego taboru, ani dobry trener, ani nawet wielkie środki na wyjazdy sportowe. Oprócz tych wszystkich danych potrzeba jeszcze ducha sportowego, który ożywiałby członków klubu, trzeba jeszcze specjalnej atmosfery w klubie, która pozwoliłaby rozwinąć się i dojrzeć talentom sportowym. Mamy szereg przykładów w historji wioślarstwa, gdzie właśnie dobry duch sportowy panujący w klubie dopomógł do osiągnięcia doskonałych wyników.

W naszych klubach, poza nielicznemi wyjątkami, mimo odpowiedniej atmosfery sportowej, która pozwala przekraczać niebotyczne zdawałoby się trudności. Z jednej przesady wpadamy w drugą. I tak młody zawodnik, który wygrał dwa, trzy biegi, jest już primadonną, która omal że nie żąda specjalnej garderoby, służących do wynoszenia łodzi, pierwszorzędnych hoteli, sleepingów itd. i jest obrażona, skoro otrzyma za tak niesportowe postępowanie naganę lub nawet proste zwrócenie uwagi. Takich wioślarzy widzi się coraz więcej w klubach a im mniejszy wynik tem więcej widzi się nosa zadartego do góry. Lekarstwem na to jest odpowiednie wychowanie zawodników.

Gorzej jest jednak z temi masami członków, które do regat nie stają i tworzą tło i podkład dla regatowców. W innych państwach obserwować można starszych panów, którzy wspominając minioną młodość chętnie jeżdżą za osadami regatowemi, dokładając pieniędzy gdy braknie, dodając otuchy, gdy któraś z młodszych osad się załamie. Specjalnie w Niemczach rozwinął się taki system „Regattabummlerów", którzy są niezmiernie mile widziani na każdych regatach. U nas widzi się tylko nieliczne jednostki, które przyjeżdżają na regaty nie mając specjalnego interesu.

Bodaj, że ważniejszą jeszcze kwestją jest masa tych, którzy wogóle na regaty jeździć nie mogą, a do klubu należą i co dzień na przystań przychodzą. Ci właśnie tworzą atmosferę klubową i od nich zależy, czy klub sportowo pójdzie naprzód czy nie. Niestety u nas ta grupa ludzi tworzy właśnie zaporę, o którą polski sport wioślarski potyka się i w niejednym klubie przewraca. Bo jeśli ta grupa ludzi wyjdzie z założenia, że regaty to niepotrzebna rzecz, na którą tylko pieniądze się wydaje a żadnej nie ma się korzyści, to rzecz oczywista, że walne zebranie, które w lwiej części składa się z tych członków uchwali cudowne wnioski o skreślenie kredytów na regaty. Jeśli dla tych członków ważniejszem będzie wyjazd dwóch panów i trzech pań na spacer niż sprawienie dobrej łodzi dla młodzieży, to jasnem jest, że młodzież ta albo pójdzie do innego klubu, albo zacznie kopać piłkę. (Przyjmujemy, że jest młodzież „porządna", t. zn. taka, która swego położenia w klubie nie wyzyskuje dla osobistych celów, jak się to często zdarza).

Zdarzają się kluby, w których trening osady do mistrzostwa Polski nie budzi żadnych emocyj, dla których ważniejszą jest rzeczą, czy niedzielna wycieczka do pobliskiego lasku uda się czy nie. Oczywiście w takiej atmosferze nie doczekamy się poważnych wyników.

Są kluby, w których zawodnicy traktowani są jako najgorszego gatunku ludzie. Motywem tego postępowania jest, że zawodnicy, jako ludzie przeważnie bardzo młodzi korzystają zwykle z ulgowych wkładek, a równocześnie korzystają z najlepszych jednostek taborowych, t. zn. łodzi



Fragment szkolnych regat wioślarskich w Anglji.

wyścigowych. To też nieraz słyszy się zdanie: wylać zawodników, oni tylko dużo pieniędzy kosztują, a żadnych korzyści z nich nie ma.

Gdyby podobny pogląd trafił się w jednym tylko klubie, to nie byłoby jeszcze nieszczęścia, ale niestety coraz to słyszy się o nowym klubie, który osad na regaty nie wysyła, a łodzie wyścigowe spowinął w pokrowce i myśli o ich sprzedaży, podczas, gdy młodzież błąka się po przystani, pragnąc szczerze pracować i walczyć w imię interesów klubowych.

Nie entuzjazmujemy się regatami, o ile one nie pozwalają nam ubrać się w piękne kostjumy i pokazać się zebranym znajomym i nieznajomym. Np. regaty w Warszawie: jest znacznie więcej ludzi na najrozmaitszych motorówkach, żaglówkach, ślizgowcach i nartach wodnych i innych wynalazkach, niż na łodziach wyścigowych, a każdy z tych panów stara się jaknajwięcej zaimponować swym znajomym, przejeżdżając coraz to bliżej łodzi biorących udział w wyścigu, nie patrząc, że w ten sposób przekreśla się pracę wielu tygodni i miesięcy tych pięciu, trzech, czy nawet jednego człowieka.

Osada wracająca ze zwycięstwem przyjmowana jest z uśmiechem pobłażania, a gros chwały spada na tych, którzy łaskawie zezwolili osadzie trenować, nie dokładając ani jednego źdźbła ze swej duszy i inicjatywy do treningu. Gdy osada przegra, wtedy stugębna hydra podnosi swój wraży pysk i gada, gada. Jeżeli potem osada jakakolwiek jeszcze ma „gaz" i ochotę do treningu, to tylko dzięki specjalnemu uporowi, jaki czasem prześladuje człowieka.

Nasi panowie zasiadający w zarządach i wydziałach, są przeważnie bardzo zacnymi i dzielnymi ludźmi, nie mogą wyzbyć się tylko swej skostniałej małomieszczańskiej rutyny, zapominając, że sport jest domeną młodych, i to młodych, których młodość nie mierzy się latami, ale tą faktyczną młodością, która panuje w duszach i pozwala na spełnianie cudów. Tej młodości u nas coraz mniej. Do każdej sprawy przystępujemy z ołówkiem w ręku i gdy się okaże, że pieniędzy niema, to zamiast wytężyć wszystkie siły i pieniądze zdobyć, to cofamy się ze strachem o przyszłość mierząc zamiary nasze na nędzne siły naszych karjerowiczów.

W tych warunkach musi nastąpić pomieszanie pojęć i dalsza strata w ludziach, tak jak za warchołów i klubowych anarchistów, którzy nigdy do klubu wstępu mieć nie powinni, cierpią naprawdę wartościowi pracownicy, których odsuwa się od pracy mieszając ich z mętami klubowemi, tak za karjerowiczów i panów o aspartowym nastroju odpowiadają rzesze naprawdę zacnych ludzi, którzy nie mogą wykorzystać swych sił i energji, gdyż tendencyjnie zostawia się ich na uboczu, aby nie przeszkadzali w psuciu planów o własnej restauracji.

Temi drogami idąc, staniemy się powoli wypożyczalniami łodzi, łazienkami, wszystkiem, tylko nie klubami sportowemi, a firmę tę ma każdy z klubów wypisaną na czele. Dziwne, że jej jeszcze z wielu z nich nie zdjęto.

Wł. Długoszewski

ECHA POLSKO-CZESKIEGO SPŁYWU NA MORZE.

Kanoiści czescy snują teraz wspomnienia ze swej odyssei wiślanej. Wiemy, że trwałość wspomnień mierzy się jakością i ilością pokonanych przeszkód, tak samo, jak w walce — zwycięstwo ciężko zdobyte, pamięta się dłużej. Otóż o tę trwałość możemy być zupełnie spokojni.

Żywioły wiślane tak się bowiem rozhukały, burze, wichury, deszcze i fale tak trapiły dzielnych wodniaków, łożysko wyschniętej, leniwej Wisły, tak ich oplątywało matnią przemiałów, zmuszających do ciągłego lawirowania między brzegami, że wykaraskanie się z tych opresyj, napewno utkwi głęboko w pamięci zahartowanych walką czeskich i polskich wioślarzy. A z perspektywy czasu i przestrzeni wspomnienia te nabiorą jeszcze większego uroku.

Nic to, że tu jedna z kanadyjek, zawadziwszy o bakan, wywróciła się, że w jej ślady poszedł kajak wileński, wytwarzając sytuację zgoła krytyczną; nic to, że tam znów fale zalały inne kanadyjki, że trzeba było wyławiać z zachłannego nurtu wiślanego przemoczony dobytek, że się motor zepsuł, że późno w noc, wśród niebezpieczeństw wykańczano „program dnia", że nie było spójni w komendzie, że było wiele nieuchronnych usterek, nic to — bo wszystko dobre, co się kończy dobrze.

Gdyby nawet droga na morze była „zasłana różami", to trudno wymagać, aby wśród tych róż nie było cierni. Sielankowość wycieczek wodnych zależna jest od aury, od warunków trasy, od uczestników... Co się zaś tyczy wycieczek zbiorowych, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ich prowadzenie bywa często dla biednego komendanta tańcem wśród mieczów.

Niech jednak mili goście czescy wiedzą, że gdyby królowa polskich rzek zechciała była na ich przyjęcie spłynąć wielką wodą z gór, jak to nieraz do roku czyni, gdyby ich „padlowaniu" towarzyszyło więcej przebłysków słońca, gdyby hyżo, bez wysiłku sunęli po wartkim, wygładzonym nurcie, to wprawdzie wyprawa wiślana byłaby daleko przyjemniejsza, ale zarazem pozbawiona przygód i uboższa w wspomnienia.

Trzeba przyznać, że młodzi, dziarscy kanoiści potrafili zaskarbić sobie sympatję polskich wioślarzy. W klubach warszawskich byli przedmiotem spontanicznych owacyj. To, co się działo w „Syrenie" i w „Sokole" owego wieczora, poprzedzającego odjazd ze stolicy, było wyrazem prawdziwie gorących uczuć i serdecznego zbratania. A przemiły nastrój podczas niedzielnego bankietu?

Bo jakże można nie polubić dzielnego prezesa Klubu Kanoistów w Pradze, druha Jana Kotrbę, wyjątkowo sym-



Kierownicy wycieczki czechosłowackiej na regatach związkowych w Bydgoszczy w otoczeniu władz P. Z. T. W.



Wyjazd kanoistów czechosłowackich z Warszawy.

patycznego „koliberka" wagi 130 klg., tak umiejętnie i rozważnie prowadzącego swych rodaków do polskiego morza? Jakże nie polubić tak towarzyskiego człowieka i serdecznego przyjaciela Polaków, tak inteligentnego mówcy, jak druh dr. Wojciech Gottfried, który zapowiada, że na pamiątkę wycieczki wiślanej Klub Kanoistów będzie wszystkich witał polskiem „Czolem", wywieszonem u wejścia? Jakże nie polubić tych wszystkich zdrowych i rumianych „mladieńców", jednakowo ubranych i doskonale wyekwipowanych turystycznie?

Udział w spływie klubów stołecznych zawiódł oczekiwania. W. T. W. wystawiło trzy łodzie klepkowe i jeden składak, „Wisła", „Syrena" i A. Z. S. — po jednej. Dopiero poniżej Warszawy przyłączały się stopniowo, w miarę posuwania się spływu: dwie łodzie z Wilna, jedna z Łomży, po jednej z Włocławka i z Torunia, wreszcie — w Bydgoszczy po regatach przyłączyła się jedna łódź Warszawskiego Klubu Wioślarek. Ostatecznie do Gdańska wpłynęło 44 wioślarzy polskich na 12 łodziach i 22 kanoistów czeskich na 11 kanadyjkach. Komendantem tej flotylli był p. Maksymiljan Zalisz z Wilna, członek Zarządu P. Z. T. W. i przewodniczący międzyklubowego Komitetu wileńskiego, wicekomendantami — p. J. Jakubowski („Syrena") i p. W. Rajnert („Wisła").

W Modlinie — pierszy etap. Podpływające łodzie wita orkiestra wojskowa marszem, a potem hymnem czechosłowackim. Przystań Wojskowego Klubu Wioślarskiego przystrojona odświętnie. Posiłek obiadowy w twierdzy, w kasynie oficerskiem, poczem odjazd do Czerwińska na nocleg, gościnnie przygotowany w tamtejszym zakładzie Salezjańskim. W drodze zrywa się gwałtowna burza. Wisła marszczy się gniewnie i chlusta do łodzi falami. Kanadyjki i kajaki, podciągane dla pośpiechu przez motorówkę komendanta, zawadzają długim, wyciągniętym sznurem o bakan i przygoda gotowa! Dwie ostatnie wywracają się. Moment groźny, ale dzielne załogi ratują siebie i swój dobytek.

Następnego dnia — Płock. Wygodna ostoja w gościnnem Towarzystwie Wioślarskiem. Zwiedzenia miasta. W czwartek — Włocławek — to samo. W piątek — Toruń. Fale na Wiśle urosły do rozmiarów niebywałych. Zalewają łodzie, zawracane przez porywisty wiatr. Rozproszeni wioślarze borykają się z rozhulaną Wisłą. Nie dają się falom. Z powodu niskiego poziomu wody i licznych przemiałów, lawirują wśród osypisk i mielizn zygzakowato, od brzegu do brzegu. Nadrabiają drogi. Wreszcie dobijają do przystani Klubu Toruńskiego.

Potem przyszła kolej na Bydgoszcz. Wioślarstwo tamtejsze, pochłonięte regatami związkowemi, nie było ciekawe ujrzenia pokazu zawodów kanoistycznych, nie miało czasu okazać gościom więcej zainteresowania i serca. Ale i tam przyjmowano ich „czem chata bogata", a więc pochodniami, rakietami, ogniami sztucznemi i orkiestrą. Nazajutrz podziwiali wspaniałe widowisko sportowe, jakiem były regaty związkowe.

A wieczorem, po rozdaniu nagród, był wzruszający moment, kiedy czcigodny patrjarcha wioślarstwa polskiego, prezes Józef Radwan, powitawszy okolicznościowem przemówieniem wycieczkę kanoistów, wręczył prezesowi Kotrbie wielką Flagę P. Z. T. W., kiedy najstarszy prezes z najmłodszym prezesem ucałowali się serdecznie.

Przesyceni wzrokowo Czesi, pragnęli dobrego wiktu, więcej odpoczynku, więcej słońca, (na Wiśle było przeważnie pochmurno i padał deszcz). Pragnęli corychlej dotrzeć do mety, ujrzeć polskie morze i spocząć w namiotach na Helskim cyplu. To też spływ opuścił Bydgoszcz nieprogramowo o dzień wcześniej. Wartkolotne, klepkowe łodzie polskie osiągnęły w poniedziałek późnym wieczorem Grudziądz. Ostatnia łódź przybiła do pomostu o północy. Denerwujące lądowanie wśród ciemności pojedyńczych, zapóźnionych łodzi, było źródłem emocji i niepokoju. Przezorni kanoiści rozbili obóz pod Świeciem. Ich żółwie kanadyjki, pomimo wysiłków, nie mogły dotrzymać tempa łodziom klepkowym. Zresztą zaoszczędzenie jednego dnia

w Bydgoszczy pozwalało na podobną dygresję. Do Grudziądza przypłynęli nazajutrz w południe.

Od tego miasta począwszy, jakgdyby dla zadokumentowania, że Pomorze — to najrdzenniejsza część Polski, rozpoczęło się prawdziwie staropolskie przyjmowanie naszych miłych pobratymców, jak również wioślarzy polskich. Witali ich i gościli całem sercem, nietylko miejscowi wioślarze, ale także przedstawiciele władz miejskich, wojska, prasy i organizacyj społecznych. I znów w przemiłym nastroju ciągnące się biesiady, toasty, przemówienia, na które wszędzie i niezmordowanie odpowiadali: dr. Gottfried i prezes Kotrba. Tak było w Grudziądzu na bankiecie w sali Królewskiego Dworu, tak było w Tczewie, tak w Gdańsku i w Gdyni. Dzielnie się spisał polski Klub Wioślarski w Gdańsku, troskliwy opiekun wszystkich polskich wycieczek z biegiem Wisły. Uczestników spływu wszędzie otaczała atmosfera rodzinnego ciepła, to też u kresu wędrówki do polskiego morza mocniej zabiły im serca. Podziwiali przedmiot naszej dumy narodowej — Gdynię, gdzie byli podejmowani gościnnie przez Urząd Morski na jednym ze statków, którym zostali następnie przewiezieni na Hel. Trudno im było uwierzyć, że przed dziewięcioma zaledwie laty była tu uboga wieś rybacka.

Trzydniowy odpoczynek na Helskiem międzymorzu w namiotach, omal nie zakończył się tragicznie. Kanoiści wzięli tam dla rozrywki trzy kanadyjki. Dwaj śmiałkowie dosiedli jednej z nich i wypuścili się bez pozwolenia prezesa Kotrby daleko wgłąb morza. Tam zostali zatopieni przez fale. Porzucili swą kanadyjkę, raz wraz zakrywaną przez wały wodne i poczęli w pojedynkę płynąć do zbyt odległego brzegu. A prąd ich znosił i rozdzielał coraz bardziej. Kiedy już gonili resztkami sił, przyszedł cudowny, opatrznościowy ratunek: jednego wyłowił polski statek „Robur", drugiego, gdzieś w innej stronie borykającego się z żywiołem — statek szwedzki. Kanadyjka zaginęła.

Wiemy, że prawdziwa turystyka nie znosi pośpiechu. Wszelkie rekordy i wyczyny sportowe w turystyce, zabijają jej najważniejszy pierwiastek — krajoznawstwo. Wiedzą o tem doskonale praktyczni Czesi, i dlatego, pozostawiając współzawodnictwo torom regatowym, na rozległych szlakach wodnych, szukają przedewszystkiem — wypoczynku. Są pozbawieni fałszywej ambicji, polegającej na ciągłem wydobywaniu ze siebie podczas wędrówek wodnych „siódmych potów". Na Wełtawie — chętnie i często korzystają z tratew, na które przysiadają się wraz z kanadyjkami, i spływają, nie widząc w tem rzekomo „niesportowem" sposobie podróżowania żadnej dla siebie ujmy.

Dlatego też nie należy trzeźwo myślącym kanoistom brać tego za złe, że na Wiśle od czasu do czasu korzystali z pomocy motorówki komendanta, holującej wyciągnięty, sprężony sznur kanadyjek. Pomoc ta była tem konieczniejsza, że poszczególne sekcje, jak na szybkość kanadyjek, były za duże, że w spływie brało udział wiele polskich czwórek turystycznych, posiadających pełną zmianę załogi, podczas gdy Czesi tej zmiany nie posiadali, że Wisła miała wyjątkowo niski stan wody i słaby prąd, że wycieczkę prześladowały fatalne warunki atmosferyczne, wreszcie, że zupełne wyczerpanie fizyczne kanoistów –– nikomu, jak się zdaje, nie było potrzebne.

Po trzydniowym zasłużonym odpoczynku w obozie wioślarskim na Helu, sympatyczna gromadka wioślarzy czeskich wróciła przez Poznań, Kraków i Wieliczkę do swej pięknej ojczyzny. Uwiozła ze sobą jaknajlepsze wspomnienia i miłość do Polski, jej rzek i wioślarzy. Z gromadki tej przez długi czas tryskać będzie źródło propagandy polskiej na terenie czechosłowackim. Tak samo, jak udział Czechów w tegorocznej manifestacji wioślarstwa polskiego na rzecz polskiego morza, nadał tej manifestacji znamienny walor propagandy Słowiańskiej.

Wł. Grzelak.



Trybuny w Brdyujściu podczas regat o mistrzostwa Polski.



Zarząd Klubu Wioślarskiego „Syrena" w Warszawie z prezesem — prezydentem miasta Inż. Słomińskim (pierwszy od lewej).

DZIESIĘCIOLECIE KLUBU WIOŚLARSKIEGO „WISŁA" w WARSZAWIE

W niedzielę dnia 7 września b. r. Klub Wioślarski „Wisła" obchodził rocznicę swego dziesięciolecia.

Dziesięciolecie — choć jest okresem ważnym ze względu na młodzieńczy rozmach pierwszych poczynań, poniekąd decydujących o takiem czy innem ukształtowaniu się danej instytucji i o jej dalszym rozwoju — nie jest przecież „jubileuszem" w całem znaczeniu tego słowa, wymagającem uroczystego obchodu z nabożeństwem, akademją, bankietem i t. d. Gdyby każdy klub chciał się odnosić do swych częstych rocznic ze zbytnim pietyzmem, obchody jubileuszowe spowszedniałyby rychło.

To też słusznie uczynił Klub Wioślarski „Wisła", nadając swej rocznicy charakter wewnętrznej uroczystości koleżeńskiej, urządzonej skromnie i bez rozgłosu. Jej jedyną oznaką zewnętrzną jest: specjalny zeszyt „Sportu Wodnego", który niewątpliwie stanowić będzie cenny przyczynek do historji rozwoju wioślarstwa polskiego po wojnie. Wydawnictwa podobne są niezmiernie pożyteczne, gdyż przedstawiają plastycznie obraz działalności klubowej, z którą zapoznają ogół, chroniąc w ten sposób przed zapomnieniem szereg interesujących faktów i wyników sportowych.

Drugim momentem, podkreślającym dziesięciolecie „Wisły", były jesienne regaty międzyklubowe, zorganizowane dorocznym zwyczajem przez W. M. K. R. Program obchodu został uświetniony niemi zarówno ze względu na przyjęte przez „Wisłę" obowiązki gospodarza, jak i najliczniejsze obsadzenie przez jej osady biegów oraz ze względu na ufundowanie przez członków Klubu z okazji dziesięciolecia trzech cennych nagród przejściowych. Rozegrano jej po raz pierwszy. I tak, piękna statua króla Zygmunta — dar senjorów „Wisły" i wspaniały garnitur biurkowy — dar p. M. Grochowskiego, członka „Wisły", jak również rezgrywany już od lat pięciu wielki puhar pierwszego prezesa „Wisły" p. Z. Majchrowskiego, powędrowały do Poznania, zdobyte przez bezkonkurencyjne osady Klubu „04" z mistrzami Europy H. Budzińskim i J. Mikołajczykiem na czele. Było to może najwłaściwsze, a zarazem zaszczytne dla „Wisły" uczczenie jej dziesięciolecia przez Klub przodujący wioślarstwu polskiemu.

Trzecią nagrodę dziesięciolecia — „Krakusa", dar prezesa Edmunda Bernatowicza, zdobyła dzielna osada „Wisły" pod sterem Z. Szprengera.

Podczas ceremonji rozdawania nagród, poprzedzonej przemówieniem prezesa E. Bernatowicza, składali Klubowi życzenia zebrani przedstawiciele klubów. Wyrazem żywej sympatji, jaką się cieszy „Wisła" wśród swych sąsiadów, było dłuższe przemówienie v-prezesa W. T. W. p. Ślaskiego, oraz wręczony przezeń dar pamiątkowy w postaci walczącego gladjatora. Sąsiad z góry rzeki — Warszawski Klub Wioślarek, również zadokumentował swą przyjaźń dla „Wisły" miłym upominkiem w postaci marmurowego wazonu z dedykacją.

Przemawiali poza tem: p. inż. W. Nieciengiewicz — w imieniu władz miasta i Kl. Wiośl. „Syrena"; p. B. Gędziorowski w imieniu P. Z. T. W. i W. M. K. R. i p. H. Trebert — w imieniu A. Z. S.

Po rozdaniu nagród, władze klubowe podejmowały gości skromną wieczerzą, podczas której przemawiali: prezes Klubu „04" p. Stopa, p. Malicki w imieniu B. T. W., prezes E. Bernatowicz, v.-prezes M. Juszkiewicz, prof. H. Rygier i inni.

Pomimo niepogody, święto klubowe „Wisły" upłynęło w miłym nastroju i pozostawiło jaknajlepsze wrażenie.

JESIENNE REGATY MIĘDZYKLUBOWE W WARSZAWIE

Koniec sezonu letniego w stolicy, a mianowicie doroczne regaty jesienne odbyte dnia 7 września, nietylko że nie przyniosły żadnej pociechy pod względem poprawy stanu wioślarstwa w stolicy, ale przyniosły nowe i to niestety znaczne pogorszenie. A stan ten i na rekatach wiosennych i na innych regatach związkowych wyglądał nieszczególnie. Trudno odpowiedzieć co jest właściwą tego przyczyną. Przecież urządzenia i pomoc techniczna z roku na rok są lepsze, nigdy młodzież uprawiająca sport nie cieszyła się takiem poparciem i opieką jak obecnie, niemożna spędzić winy na powojenną obojętność młodzieży, bo w innych ośrodkach wioślarskich sport rozwija się i prosperuje doskonale, chyba jedynie upadek energji i apatja kierowników sportu w stolicy jest przyczyną katastrofalnej degryngolady sportu wioślarskiego na wodach stołecznych. A stan ten nie może tak trwać dalej, na przyszły rok muszą być znalezione środki na zwalczenie tej groźnej choroby, która toczy organizm wioślarski stolicy i, wymieńmy wyraźnie, Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, które przecież nie tak dawno jeszcze kroczyło na czele wszystkich zrzeszeń wioślarskich w Polsce.

Wnioski, jakie można wysnuć z organizacji regat jesiennych, są tak posępne, jak posępną była pogoda podczas ich trwania. Na piętnaście rozpisanych biegów sześć odbywa się walkoverem, gdyby nie przyjazd Klubu z r. 1904 z Poznania, to walkoverem odbyłyby się również dwa dalsze biegi, najstarsze w Polsce Towarzystwo nie wysuwa się dalej, niż zwycięstwo w czwórkach półwyścigowych ...nowicjuszy (po pięćdziesięciu zgórą latach istnienia) wszystkie biegi, za wyjątkiem czwórek półwyścigowych nowicjuszy i czwórek młodszych wykazują nie więcej jak dwa zgłoszenia, to wiązanka faktów, która dostatecznie ilustruje stan wioślarstwa w stolicy Polski. Gdyby chociaż mizerne te liczbowo wyniki pracy wioślarskiej były wynagrodzone jakością załóg startujących, ale gdzieżtam! Przecież z bardzo małemi wyjątkami, to cośmy widzieli na wodzie, to wywoływało tylko wzruszenie ramion u każdego fachowca. Załogi najwidoczniej naprędce sklecone, ulegające dobrze wytrenowanemu przeciwnikowi, jakim był Klub z r. 1904 w Poznaniu, nawet bez śladu walki, z zupełną rezygnacją, to zaiste wierny ale mało pocieszający obraz wysiłków sportowych stolicy na polu wiaślarstwa.

Nic też dziwnego, że widowisko takie nie mogło zgromadzić większej liczby widzów, drobne grupki zziębniętej publiczności bez entuzjazmu przyglądały się smutnej imprezie, odbywającej się przecież prawie w centrum miasta, nie w odległości 20 klm., jak to było w Witoblu pod Poznaniem, albo w Brdyujściu pod Bydgoszczą, gdzie ani wiatr ani deszcze nie wstrzymały tysięcy ludzi od przyjścia na regaty, gdzie czekała je prawdziwa uroczystość sportowa.

Wyniki regat były następujące:

BIEG I. **Ósemki młodszych.**

1) Klub Wioślarski „Syrena”, Warszawa, czas 6 min. 57,2 sek. Osada: R. Srzednicki, T. Malinowski, H. Wocial, B. de Larsac, M .Błociszewski, K. Sołdaczewski, J. Sobczak, A. Walczak, L. Majewski (sternik).
2) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, czas 6 m. 59,4 sek.

BIEG II. **Dwójki podwójne.**

1) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie(waklover) czas 7 min. 17,8 sek. J. Lisicki, S. Zastawny.

BIEG III. **Czwórki półwyścigowe.**

1) Wojskowy Klub Wioślarski, Warszawa, czas 7 m. 42,4 sek. Osada: E. Kubacki, J. Kiełczewski, A. Grenke, H. Wagner, S. Bociański (st.).
2) Sekcja Wiośl. Kl. Sp. „Polska Y. M. C. A.”, Warszawa, czas 7 min. 45 sek.

BIEG IV. **Jedynki nowicjuszy.**

1) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, czas 7 m. 49,4 sek. K. Sawnor.

   Pierwszy przybył w tym biegu do mety wioślarz AZS-u St. Urban, na skutek jednak protestu arbitra został zdyskwalifikowany za zajechanie toru przeciwnikowi.

BIEG V. **Czwórki.**

1) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań, czas 7 min. 19,2 sek. Osada: Z. Dybalski, W. Dybalski, M. Budziński, M. Musiał, N. Budziński (st.).
2) Klub Wioślarski „Wisła”, Warszawa, czes 7 min. 26,6 sek.

BIEG VI. **Czwórki półwyścigowe pań.**

1) Warszawski Klub Wioślarek, czas 6 min. 58,6 sek.



Czwórka Klubu Wioślarskiego Poznań 04 podczas regat jubileuszowych „Wisły”.



Mistrzowie Europy Budziński i Mikołajczak z K. W. Poznań 04 podczas regat „Wisły”.

Osada: J. Lachertowa, H. Karpiewska, M. Durkówna, A. Trejze, Kożuchowska (st.).
2) Warszawski Klub Wioślarek (2-ga łódź), czas 7 min. 00,8 sek.

BIEG VII. **Czwórki nowicjuszy.**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa, czas 7 min. 28,8 sek. Osada: J. Bondorowski, K. Wciśliński, T. Grodzicki, I. Ślesicki, Z. Szprengier (st.).
2) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa, czas 7 min. 34,2 sek.

BIEG VIII. **Jedynki młodszych.**
1) Oddział Wiośl. „Sokoła", Kraków (walkover) czas 8 min. 35,2 sek. W. Sadowski.

BIEG IX. **Dwójki bez sternika.**
1) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań (walkover), czas 7 min. 58,6 sek. H. Budziński, J. Mikołajczak.

BIEG X. **Czwórki pań.**
1) Warszawski Klub Wioślarek (walkover), czas 6 min. 59,8 sek. Osada: H. Pieniążkiewiczówna, J. Chabalewska, A. Honckiewiczówna, M. Rosiakówna, H. Kożuchowska (st.).

BIEG XI. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.**
1) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, czas 8 m. 13,2 sek. Osada: W. Platte, F. Gośliński, T. Łuczyński, M. Żochowski, A. Szemetyłło (st.).
2) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie (2-ga nagroda), czas 8 min. 23,2 sek.
3) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa, Wojskowy Klub Wioślarski, Warszawa, Wojskowy Klub Wioślarski Poznań, Oddział Wioślarski „Sokoła" Warszawa, Klub Wioślarski „Syrena", Warszawa, (odpadły w przedbiegach).

BIEG XII. **Jedynki.**
1) Oddział Wioślarski „Sokoła" Kraków (walkover), czas nienotowany. W. Sadowski.

BIEG XIII. **Czwórki lekkiej wagi.**
1) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań, czas 7 min. 21,8 sek. Osada: Z. Dybalski, W. Dybalski, M. Budziński, M. Musiał, N. Budziński (st.).
2) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa, czas 7 min. 36,6 sek.

BIEG XIV. **Czwórki młodszych.**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa, czas 7 min. 21 sek. Osada: J. Bondorowski, K. Wciśliński, T. Grodzicki, J. Ślesicki, Z. Szprengier (st.).
2) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa, czas 7 min. 23,2 sek.
3) Warszawskie Tow. Wioślarskie (odpadło w prz.).

BIEG XV. **Ósemki.**
1) Klub Wioślarski „Syrena", Warszawa, czas 6 min. 49,2 sek. Osada: R. Srzednicki, T. Malinowski, Z. Mroczek, B. de Larsac, M. Błociszewski, K. Sołdaczewski, J. Sobczak, A. Walczak, L. Majewski (sternik).
2) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa, czas 6 min. 58 sek.

Po skończonych regatach odbyła się na przystani Klubu Wioślarskiego „Wisła" uroczystość składania życzeń Klubowi z okazji dziesięciolecia jego istnienia i pożytecznej działalności, poczem prezes Klubu p. Bernatowicz podziękowawszy obecnym rozdał nagrody za regaty. Na zakończenie uroczystości Klub „Wisła" podejmował delegatów i gości koleżeńską herbatką na przystani, podczas której wznoszono liczne toasty na cześć jubilatki i podnoszono zasługi jej na polu wioślarstwa.

Jerzy Bojańczyk

REGATY KOBIECE w WARSZAWIE.

Dnia 14 września odbyły się na przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek regaty międzyklubowe, w których wzięły udział nast. kluby: Bydgoski Klub Wioślarek, Klub Wioślarek Kaliskich, Wojsk. Klub Wioślarski, Warszawa, Oddział Sokoła Warszawskiego.

Pośród startujących klubów nie widzieliśmy zupełnie Poznańskiego Klubu Wioślarek, które wobec niezałatwienia przez zarząd Klubu Wioślarek Warszawskich przykrego i niebywałego incydentu na Sejmiku Wioślarskim, udziału do regat nie zgłosił. Brak osad wioślarek Poznańskich przysporzył Warszawskiemu Klubowi Wioślarek kilka łatwych zwycięstw w konkurencji wewnętrznej bądź też walkowerem.

Przebieg regat był następujący:

Bieg I. Czwórki półwyścigowe: 1) Bydgoski Klub Wioślarek, czas 6 min. 11 se. 2) Warszawski Klub Wioślarek, czas 6 min. 18 sek.

Bieg II. Czwórki półwyścigowe nowicjuszek. Bieg wewnętrzny Klubu Wioślarek Warszawskich.

Bieg II. Jedynki: Bieg wewnętrzny Klubu Wioślarek Warszawskich.

Bieg IV. Czwórki półwyścigowe lekkiej wagi: Klub Wioślarek Warszawskich, walkover.

Bieg V. Jedynki półwyścigowe nowicjuszek. Bieg wewnętrzny Klubu Wioślarek Warszawskich.

Bieg VI. Czwórki półwyścigowe: 1) Warszawski Klub Wioślarek, 2) Bydgoski Klub Wioślarek.

Bieg VII. Dwójki półwyścigowe nowicjuszek: 1) Warszawski Klub Wioślarek, 2) Wojsk. Klub Wiośl. Warszawa.

Bieg VIII. Czwórki: Warszawski Klub Wioślarek, walkover.

Bieg IX. Czwórki półwyścigowe: 1) Oddział Wioślarski „Sokoła" w Warszawie. 2) Wojskowy Klub Wioślarski Warszawa (zdyskwalifikowany za kolizję).



Prezes Klubu Wioślarskiego z 1904 r. w Poznaniu p. W. Stopa w otoczeniu mistrzowskiej dwójki Europy, J. Mikołajczaka i H. Budzińskiego.

Regaty Wioślarskie w Wilnie.

Dnia 14 września odbyły się regaty międzyklubowe w Wilnie, w których udział wzięły następujące kluby: Klub Wioślarski w Gdańsku, Wojskowy Klub Wioślarski Poznań, Wojskowy Klub Wioślarski Warszawa, Wojskowy Klub Wioślarski Grodno, Wileńskie Tow. Wioślarskie, Wojskowy Klub Sp. „Pogoń" Wilno, A. Z. S. Wilno, Klub Sport. 3 baonu Saperów Wileńskich i Policyjny Klub Sportowy Wilno. Przedbiegi do regat wobec licznych zgłoszeń, odbywały się w ciągu trzech dni poprzedzające regaty. Komisja Sędziowska, wyłoniona z pośród miejscowych klubów wioślarskich, nie posiadająca doświadczenia w organizacji regat, popełniała cały szereg błędów, które źle odbijały się na całości zawodów. Pomimo licznych zgłoszeń, odbyło się kilka walkowerów, co nie przedstawia zupełnie interesującego widowiska i odstrasza na przyszłość widzów.

Jedną z poważniejszych przeszkód jest sama Wilja, która jest dosyć kręta i nie posiada równorzędnego toru, dlatego nawet odnoszone zwycięstwa są bardzo problematyczne.

Wileński Komitet Towarzystw Wioślarskich powinien pomyśleć o przesunięciu regat międzyklubowych na jezioro Trockie, które jakkolwiek oddalone od Wilna, jednak posiada duże walory, mogące przyciągnąć liczne załogi z całej Polski.

Czwórki półwyścigowe pań: Pierwsze miejsce W. K. W. Grodno. Osada: Mrozowska E., Bubkówna J., Szymańska H., Bułanówna Z., stern. Ottówna W.

Jedynki pań: 1) W. K. W. Grodno. Kieskiewiczówna I. 2) Wil. Tow. Wiośl., Wasilewska M.

Czwórki półwyścigowe młodzieży: 1) W. K. W. Grodno. Osada: Kaszubski A., Wasiukiewicz W., Siniewicz B., Pieregut J., stern. Wasiukiewicz A.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Wil. Tow. Wioślarskie. Osada: Hermanowiczówna J., Hermanowiczówna H., Bortkiewiczówna M., Downarowiczówna S., ster. Buczyńska J. 2) A. Z. S. Wilno o 2½ długości.

Jedynki nowicjuszy: 1) Wileńskie Tow. Wioślarskie. Godlewski W., 2) K. Sp. 3 pułku saper., Nowicki M.

Czwórki półwyścigowe: 1) W. K. W. Poznań. Osada: Barcz L., Wasiński K., Klaba Fr., Wierzbiński J., sternik Dudzik St. 2) W. K. W. Grodno. Osada: Sileniewicz St., Antonowicz M., Wasiukiewicz A., Kowsz P., sternik Kobyliński E., o 4 długości. W biegu tym brało udział 11 osad, które w przedbiegach odpadły. Z pośród osad, które odpadły, jedną z lepszych była osada Wojsk. Klubu Wiośl. Warszawa.

Czwórki nowicjuszy: 1) W. K. S. „Pogoń", Wilno. Osada: Hawryłkiewicz T., Matwiejczyk K., Korhow M., Zawadzki St., sternik Wierszyłło Z. 2) Wileńskie Tow. Wiośl. Osada: Jawniszko L., Daczewski K., Połzikow L., Daszkiewicz A., sternik Bojarczyk St., o 4 długości.

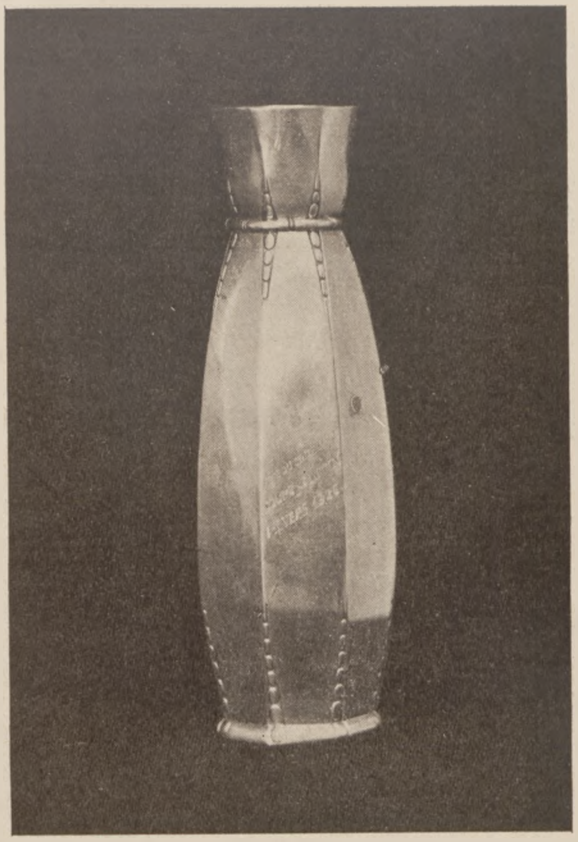
Jedynki: 1) Wileńskie Tow. Wioślarskie. Witkowski Z., 2) W. K. W. Grodno. Kowsz M.

Czwórki półwyścigowe: 1) W. K. W. Warszawa, 2) W. K. W. Grodno o 2 długości.

Czwórki: bieg o Mistrzostwo Wilna: 1) Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie. Osada: Witkowski Z., Łukaszewicz W., Knapik E., Piekarski K., sternik Bojarczyk St. 2) W. K. S. „Pogoń", Wilno. Osada: Hawryłkowicz T., Matwiejczyk K., Korhow M., Zawadzki St., sternik Wierszyłło Z. o ½ długości.

Czwórki półwyścigowe: 1) W. K. W. Poznań. Osada: Barcz L., Wasiński K., Klaba F., Wierzbiński J., sternik Dudzik A. 2) Wojskowy Klub. Wiośl. Warszawa o ¼ dług.

Po regatach rozdano zwycięzcom nagrody, które wręczał osobiście wojewoda wileński W. Raczkiewicz.



Piękny puhar zdobyty na Międzynarodowych regatach w Antwerpji przez osadę Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku. (Nagroda dziennika „Le Matin").



Wycieczka wioślarska do Stambułu.

Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich zorganizował wyprawę wioślarską od granic Polski do Stambułu (3000 klm.).

Droga prowadziła rzekami Orawą i Wagiem przez Czechosłowację, Dunajem przez Węgry, Jugosławję, Rumunję i Bułgarję do Czarnego Morza, a morzem do Stambułu.

Będąc w Warnie, wycieczkowicze złożyli kwiaty na pomniku króla Władysława Warneńczyka.

Poniższa fotografja przedstawia dwóch dzielnych uczestników wyprawy p. Cz. Leśniewskiego, z lewej i W. Korabiewicza z prawej, przy pomniku w Warnie.

Wycieczka była w drodze bardzo gościnnie podejmowana, a w Warnie goszczący na wywczasach Polacy zgotowali wioślarzom spontaniczną owację.

REGATY MIĘDZYKLUBOWE W KRAKOWIE

W dniu 20 i 21 września r. b. odbyły się w Krakowie, ostatnie wg. kalendarza P. Z. T. W., regaty międzyklubowe, zorganizowane przez Oddział Wioślarski „Sokoła" Krakowskiego z udziałem: AZS. Kraków, Wojskowy Klub Wioślarski Kraków, Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, Oddział Wioślarski „Sokoła" Krakowskiego, Klub Wioślarski „Wisła" Warszawa.

Program regat obejmował 10 biegów, których rezultaty były następujące:

SOBOTA, 20 WRZEŚNIA.

Przedbieg do biegu 1-go. Ósemki młodszych:

Przedbieg I: 1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa, 2) W. T. W.

Przedbieg II: 1) AZS., Kraków, 2) O. W. S. K.

Przedbieg do biegu 8-go. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:

Przedbieg I: 1) W. T. W. walkover (zgłoszona załoga Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku nie przyjechała).

Przedbieg II: 1) AZS., Kraków, 2) O. W. S. K.

Przedbieg do biegu 10-go. Ósemki:

Przedbieg I: 1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa, 2) W. T. W.

Przedbieg II: 1) O. W. S. K., walkover.

NIEDZIELA, 21 WRZEŚNIA.

BIEG I. **Ósemki młodszych:** Nagroda honorowa przechodnia, ofiarowana przez prezesa OWSK. drh. Franciszka Ksawerego hr. Pusłowskiego.

1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa. Osada: Bondorowski J., Wciśliński K., Grodzicki T., Ślesicki J., Kozera M., Bekiesz M., Chic S., Dzięcioł J., stern. Szprenger Z.
2) AZS., Kraków.

Osada „Wisły" wygrywa pewnie o ½ długości. Wyraźna poprawa stylu.

BIEG II. **Czwórki młodszych:** Dodatkowe żetony ofiarowane przez prezydjum m. Krakowa.

Z powodu zajechania toru przez osadę Wojskowego Klubu Wiośl. w Krakowie, I-sze miejsce O. W. S. K. Osada: Höchsman Wiktor, Cebula S., Skotnicki Fr., Szczurowski F., stern. Trzciński D.

Osada Wojskowego Klubu Wiośl. w Krakowie przez zajechanie toru, została zdyskwalifikowana.

BIEG III. **Jedynki:** Dodatkowy żeton prezydjum m. Krakowa.

1) OWSK., Sadowski Wł., walkover.

BIEG IV. **Czwórki:** Dodatkowe żetony ofiarowane przez drh. W. Winklera, wicepr. OWSK.

1) O. W. S. K. walkover. Osada: Mika Wł., Wojewódzki S., Śmiałowski Al., Litwin E., sternik Iwelski St.

BIEG V. **Czwórki półwyścigowe pań:** Nagroda przechodnia, ofiarowana przez drh. J. Cyankiewicza w r. 1928 (zwyc. w r. 1928 i 1929 O. W. S. K.).

1) AZS., Kraków. Osada: Pietraszewska J., Mazurkiewiczówna A., Dymkówna J., Witkowska Z., stern. Dr. Popielówna I.
2) O. W. S. K.

Bardzo ciekawy wyścig. OWSK. prowadzi prawie do końca, przed metą silniejsze fizycznie AZS. wygrywają o ½ długości na finiszu. Przygotowanie załóg pań bardziej staranne.

BIEG VI. **Dwójki ze sternikiem:** Nagroda honorowa przechodnia, ofiarowana przez drh. Wł. Cyraka, czł. Zarz. P. Z. T. W. i O. W. S. K.

Bieg wewnętrzny O. W. S. K.

1) Osada: Przewodziecki S., Bień St., sternik Trzciński L.

Wyścig wewnętrzny, bardzo efektowny. Załogi przy silnej walce ze zmiennym prowadzeniem dochodzą do mety prawie równo. Ostatnie uderzenia wioseł decyduje o zwycięstwie. Wygrane o 1 mtr.

BIEG VII. **Jedynki:** Wiek wioślarza ponad 35 lat. Dodatkowy żeton prezydjum m. Krakowa.

1) O. W. S. W., Mocha J., walkover.

BIEG VIII. **Czwórki półwyścigowe nowiczjuszy:** Nagroda honorowa przejściowa, ofiarowana przez drh. Józefa i Ludwikę Jaworzyńskich (OWSK.).

1) W. T. W. Osada: Korycki J., Kowalczyk St., Iwaniuk Wł., Biesiada R., stern. Essner M.

Młoda ,dobrze zapowiadająca się na przyszłość czwórka, wygrywa pewnie o 3 długości.

BIEG IX. **Jedynki młodszych:** Dodatkowy żeton prezydjum m. Krakowa.

1) AZS., Kraków, Verey R.
2) OWSK., Sadowski Wł.

Emocjunujący wyścig. Zainteresowanie biegiem b. duże ze względu na start przechodzącego do grupy starszych Sadowskiego, oraz młodego talentu krótkowiosłowca Vereya. Bieg prowadził Sadowski. Na 100 mtr. przed metą atakuje Verey. Sadowski odpowiada finiszem, co jednak nie wychodzi mu na korzyść, gdyż jadąc na łodzi przydzielonej mu w dniu regat, niema pewności i opanowania, przez co i finisz tego silnego zawodnika realnych korzyści nie daje. Verey jadąc drugim, przed metą mija go i wygrywa o ½ dług.

BIEG X. **Ósemki:** Nagroda honorowa przechodnia, ofiarowana przez drh. Franciszka Tieslera, b. naczeln. O. W. S. K.

1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa. Osada: Bondorowski J., Wciśliński K., Grodzicki T., Ślesicki J., Kozera M., Bekiesz M., Chic St., Dzięcioł J., stern. Szprenger Z.

Powtórna pewna wygrana osady „Wisły".

Tor około 1200 mtr. Start lotny.

Zainteresowanie publiczności, mimo niepogody mocne.

Regaty wewnętrzne W. K. S. „Żoliborz".

Dnia 21 września 1930 r. odbyły się regaty wioślarskie wewnętrzno - klubowe, na których zdobyli wiejsca: w biegu jedynek klepkowych spacerowych: 1) Dylewicz, 2) Pilarz; w biegu dwójek klepkowych spacerowych pań: 1) Kulińska, Proniewiczowa; w biegu dwójek klepkowych spacerowych panów: 1) mjr. Proniewicz, Dylewicz, ster. Sitkowski, 2) Monkiewicz, Klotz, ster. Sikorski; w biegu czwórek półwyścigowych: 1) Dylewicz, mjr. Thun, mjr. Proniewicz, Pilarz, ster. Sitkowski; w biegu kajaków pań: 1) Bancerówna, 2) Czarnecka; w biegu kajaków panów: 1) Pastwa.



Piękny fragment z regat zegıarskich, Yacht - Klubu Polski, w Warszawie.

MINIONY SEZON ŻEGLARSKI

W wiosennych numerach „Sport Wodny” poświęcił sporo miejsca zagadnieniom rozwoju sportu żeglarskiego i roli, jaka w tym względzie wypaść powinna Polskiemu Związkowi Żeglarskiemu i poszczególnym klubom. Sezon kończy się, to też nie bez racji zachodzi potrzeba spisania rachunku sumienia za działalność. Rok bieżący nazwać można rokiem przełomowym w rozwoju żeglarstwa, gdyż zaznaczył się on intensywnem dążeniem do opanowania jachtingu morskiego.

Na czoło tych poczynań bezsprzecznie wysuwa się organizacja „Ośrodka Morskiego” w Jastarni. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. postanowił zrealizować dążenia polskiej społeczności żeglarskiej przez rzucenie żeglarzy śródlądowych na morze. W tym celu w Jastarni powstał „Ośrodek Morski” oparty na zasadach Obozów P. W. Obóz przeznaczony został dla żeglarzy klubowych i młodzieży harcerskiej. Celem Ośrodka było wyszkolenie instruktorów żeglarskich, niestety, jednakże cel ten osiągnięty nie został, a jeśli i został to tylko częściowo, albowiem władze harcerskie przysłały do Ośrodka młodzież, która zaledwie miała pojęcie o sporcie żeglarskim, a trudy życia obozowego i ciężkiej jazdy na morzu, gdzie wszyscy zapadli na przykrą chorobę morską, raczej do jachtingu morskiego ich zniechęcił, a nie zapalił. Rzecz lepiej przedstawiała się w stosunku do klubowców, którzy uprawiają już żeglarstwo śródlądowe, a częściowo i morskie od kilku lat i wyjście na morze było dla nich doskonałą szkołą i zachętą na przyszłość. Prawda, samo postawienie i organizacja „Ośrodka Morskiego” wiele pozostawiało do życzenia. P. U. W. F. i P. W. dobrze zrobił zlecając prowadzenie „Ośrodka” Wojskowemu Yacht-Klubowi w Warszawie, który ze względu na wykazaną swą żywotność, dar organizacyjny i obecność osób wojskowych, dawał nadzieję należytego pokierowania wyszkoleniem żeglarskim, a również i samym trybem życia obozowego uczestników. Niestety, jednakże W. Y. K. zawiódł pokładane nań nadzieje, gdyż nieopatrznie całą organizację i kierownictwo „Ośrodda” oddał, w ręce jednej osoby o władzy wprost dyktatorskiej, nieograniczonej, a jednej osobie niemożliwem było uporać się i z budową obozu, i z działem gospodarczym, personalnym, a tem bardziej wyszkoleniowym. „Ośrodek” organizowany był po raz pierwszy, to też należało powołać do tego kilku znanych bądź ze swej pracy organizacyjnej, bądź instruktorskiej. Strona gospodarcza „Ośrodka” funkcjonowała bez zarzutu. Obóz był wygodnie, celowo i należycie urządzony. Wyżywienie doskonałe. Natomiast sprawa instruktorów i wyszkolenia zupełnie rozwiązaną nie została. Jachty przyszły w dwa tygodnie po rozpoczęciu pierwszego kursu. Podział sterników i załóg niecelowy, albowiem nienależało młodzieży nieznającej zupełnie zasad żeglarstwa, mieszać z żeglarzami, którzy te zasady w dostatecznej mierze opanowali. Jedni drugim przeszkadzali, a młodzież zupełnie nie miała możności nauki i dostania się do steru. Należało z początkujących żeglarzy sformować

osobne załogi i przydzielić im żeglarzy takich, którzy mogliby wpoić im początki sztuki żeglarskiej i wzbudzić zamiłowanie do morza. Winą W. Y. K. ewentualnie kierownictwa „Ośrodka" jest zupełnie niezabezpieczenie się, aby na czas pozyskać instruktorów i wykładowców. Generalny Instruktor „Ośrodka" gen. M. Zaruski robił istne cuda, rozrywając się niemal na części, gdyż i wykłady teorji i wyjazdy morskie spoczęły na jego barkach. Oczywiście nie był on w stanie podołać wszystkiemu, to też uczestnicy „Ośrodka" marnotrawili drogi czas na wałęsaniu się po obozie, albo też zgoła rozchodzili się po Jastarni, a nawet pozwalali sobie na dłuższą nieobecność. Dlaczego nie było wykładowców, tego nikt pojąć nie mógł, bo wszak z Marynarki Wojennej, bądź Szkoły Morskiej Wojennej jak i Handlowej wykładowców można było sobie zapewnić, tem bardziej, że kierownictwo „Ośrodka" nie było skrępowane sumami na wyszkolenie i wykładowców. Żałować należy, że Polski Związek Żeglarski, który mógłby zająć się dostarczeniem wykładowców, już jeśli nie ze swego grona, to wyszukałby takich z pośród klubów żeglarskich, był od wpływów na organizację „Ośrodka" odsunięty. Niestety w organizacji „Ośrodka" rola Związku Żeglarskiego ograniczyła się tylko do „komisji poborowej", mającej na celu dostarczenia żeglarzy i podziału miejsc między poszczególne kluby. Sednem „Ośrodka" były dalsze, kilkudniowe wyjazdy na morze i na jachcie „Junak". To też brać żeglarska rwała się do tych wyjazdów i przyznać trzeba, że niemal wszyscy uczestnicy „Ośrodka" jazdy morskiej zakosztowali, a że w owym czasie pogoda nad Bałtykiem ukształtowała się pod wpływem niżu, jazdy były dosyć ciężkie i męczące, to też $^{3}/_{4}$ uczestników chorowało w mniej lub więcej ciężkim stanie. Pod względem szkolenia i praktyki żeglarskiej, wyjazdy na „Junaku" również pozostawiały do życzenia, gdyż rola uczestników ograniczała się do manewrów na jachcie, jak przekładanie żagli, cokolwiek szerowania, a natomiast zupełnie nie było zadań prowadzenia jachtu, orjentacji co do miejsca wykreślania kursu nawigacyjnego i t. p. To też zdaje się, że ani jeden uczestnik nie został wyszkolony do tego stopnia, aby mógł wyprowadzić jacht nawet na niedaleką podróż morską. Głównie przyczyniło się do tego zupełny brak pomocy naukowych. Jest to też wina kierownictwa „Ośrodka Morskiego", gdyż niepotrzebnie kierownictwa bawiło się w system oszczędnościowy, ponieważ nabycie odpowiednich pomocy szkolnych było obowiązkiem, gdyż środki materjalne były przez P. U. W. F. i P. W. w dostatecznej mierze asygnowane. Nabyte przedmioty pozostałyby na zawsze, bo przypuszczać należy, że P. U. W. F. i P. W. na rok przyszły również „Ośrodek Morski" zorganizuje, mając tegoroczny „Ośrodek Morski" jako doświadczenie na przyszłość.

Pomimo jednakże tych i owych braków w organizacji wyszkolenia w „Ośrodku Morskim" uznać go należy za wielki krok naprzód w dziedzinie rozwoju jachtingu morskiego. Lecz aby „Ośrodek" nie był zaprzątany początkami teorji żeglarstwa, na Polski Związek Żeglarski spada wdzięczne zadanie zorganizowania w sezonie zimowym szeregu wykładów w Warszawie i prowincjonalnych ośrodkach żeglarskich. Wydany podręcznik A. Aleksandrowicza „Sport Żeglarski" w znacznej mierze wykłady ułatwi, gdyż będąc ujęty w formie popularnej, a zawierający całokształt wiedzy żeglarskiej, da możność każdemu żeglarzowi zapoznania się z wiedzą żeglarską.

Kluby żeglarskie winny ze swej strony również organizować praktycznie i teoretycznie naukę żeglarstwa, a Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego, aby również dać młodzieży swej początki żeglarstwa, winno wejść w porozumienie bądź z Polskim Związkiem Żeglarskim, bądź poszczególnemi klubami celem wykorzystania organizacyj żeglarskich dla wykształcenia harcerstwa w sztuce żeglarskiej.

Prawda, na początku sezonu ubiegłego Polski Związek Żeglarski urządził wykłady, które miały na celu egzamin na sternika śródlądowego, gtóre to wykłady zgromadziły 74 słuchaczy, jednakowoż do końca doprowadzone nie zostały, gdyż nie została przeprowadzona nauka praktyczna żeglowania.

W dziedzinie szkolenia młodzieży w żeglarstwie, Polski Związek Żeglarski wespół z Naczelnictwem Harcerstwa Polskiego zorganizował kursy żeglarskie w Trokach i Chojnicach. Kursy w Trokach zgromadziły około 60 uczestników, a w Chojnicach około 70.

Niestety, jednakże, pomimo że nazewnątrz ruch żeglarski w sezonie ubiegającym wzmógł się znacznie, nie można tego powiedzieć o poszczególnych klubach żeglarskich. Yacht - Klub Polski zasklepił się w sobie i całemi siłami pracuje nad zdobyciem pieniędzy dla zaspokojenia dłu-



Start żaglówek klasy S. (10 mtr. żagla) na regatach Yacht - Klubu Polski.

gów zaciągniętych na budowę pięknej przystani i schronu na łodzie.

Oddział Morski Y. K. P. urządził 30 sierpnia r. b. otwarcie swej siedziby. Dlaczego wybrano datę 30, dzień sobotni i godziny popołudniowe, to tylko chyba przez skromność, aby jaknajmniej było widzów i przedstawicieli klubów żeglarskich.

Inne kluby, a szczególniej sekcje żeglarskie towarzystw wioślarskich walczą z trudnościami, albowiem Zarządy macierzyste czynią im najrozmaitsze trudności, krępując samodzielność sportową i odmawiając pomocy materjalnej. Znamienny jest fakt, że Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odmówił pomocy materjalnej swej sekcji żeglarskiej na zorganizowanie związkowych regat żeglarskich w dniu 21 września r. b., pomimo, że Zarząd Sekcji jeszcze na wiosnę zobowiązał się przed Związkiem Żeglarskim do zorganizowania tych regat.

Żałować należy, że inne towarzystwa wioślarskie, jak Bydgoszcz, Płock, Włocławek nie propagują u siebie sportu żeglarskiego, pomimo, że mają ku temu pełną możność i chętnych chybaby nie zabrakło.

Powstały w Gdańsku Polski Klub Morski nie okazał się jeszcze działalnością na zewnątrz, to też niewiele można o nim powiedzieć.

Żeglarz.

REGATY YACHT-KLUBU POLSKI

Dnia 14 września Yacht - Klub Polski zorganizował regaty międzyklubowe, w których udział wzięły następujące kluby: Wojskowy Yacht - Klub, Akademicki Związek Sportowy, Klub Wioślarski „Wisła", Warszawski Klub Wioślarek i gospodarze zawodów, t. j. Yacht - Klub Polski.

Pogoda piękna i spokojny równy wiatr sprzyjały zawodom i ściągnęły sporą liczbę miłośników tego pięknego sportu. Organizacja regat, jak zwykle urządzanych przez Y. K. P., była wzorowa. Starty rozpoczynały się punktualnie. Przebieg regat był następujący:

Klasa V (5 mtr. żagla): Pierwsze miejsce łódź „Mysz" Yacht - Klubu Polski, Inż. P. Bomas, zdobywając nagrodę p. Ministra Przemysłu i Handlu i Komandora A. Aleksandrowicza, drugie miejsce „Muszka", Klubu Wiośl. „Wisła", H. Szymański, trzecie miejsce „Komar", Wojskowego Yacht - Klubu, A. Miszewski, czwarte miejsce „Przekora", W. K. W., B. Zielińska, piąte miejsce „Smuga", W. K. W., Lisicka.

Klasa S. (10 mtr. żagla): 1) „Wicher", Wojskowego Y. - K., Z. Osiński, 2) „Rybitwa", Wojskowego Y. - K., B. Neuman, 3) „Najada", Klubu Wiośl. „Wisła", A. Kiciński, 4) „Delfin", Wojskowego Y. - K., B. Krause.

Klasa H. (15 mtr. tutyst.): 1) „Muszla", Yacht-Klubu Polski, K. W. Lange.

Klasa M. (15 mtr. wyśc.): 1) „Tawi", AZS., S. Zalewski.

Klasa C. (25 mtr. żagla): Nagroda p. Ministra Komunikacji: 1) „Freja", Yacht - Klubu Polski, J. Piętnik.

Klasa E. (20 mtr. żagla): 1) „Rekin", Wojskowego Yacht - Klubu, M. Kusnerz, 2) „Polelum", Yacht - Klubu Polski, I. Grabowski.

Po regatach przemówił do zebranych Komandor Yacht - Klubu Polski, mec. W. Szadurski, poczem V.-komandor inż. Frizendorf przeczytał protokuł regat i wręczył zwycięzcom zdobyte nagrody.

Pierwsze polskie regaty wioślarskie w Gdańsku.

Staraniem Zarządu Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku odbyły się w niedzielę, dnia 7-go września b. r. na Martwej Wiśle w Gdańsku pierwsze polskie regaty międzyklubowe z udziałem: Kolejowego Klubu Wioślarskiego z Bydgoszczy, Klubu Wioślarskiego „Gryf" z Bydgoszczy, Kolejowego Klubu Wioślarskiego z Tczewa, Grudziądzkiego Towarzystwa Wioślarskiego „Wisła" i Klubu Wioślarskiego z Gdańska.

Mimo nieco pochmurnej pogody, gościnne podwoje Klubu Wioślarskiego w Gdańsku zaroiły się od wyborowej publiczności, żądnej podziwiać owoce polskiej kultury sportowej.

Tor na Martwej Wiśle. Długość 1700 mtr.

BIEG I. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy** o nagrodę przechodnią Gimnazjum Polskiego w Gdańsku:
1) Klub Wioślarski w Gdańsku, czas 7 min. 38³/₄ sek. Osada: Skrobacki, Krauze, Nełkowski, Czyżewski, ster. Wieloch.
2) Kolejowy Klub Wioślarski, Bydgoszcz, czas 7 min. 40½ sek.

BIEG II. **Czwórki półwyścigowe,** dla wioślarzy, którzy nigdy nie startowali, o nagrodę członka Klubu Wioślarskiego w Gdańsku, p. Oskara Mohra:
1) Kolejowy Klub Wioślarski, Bydgoszcz, czas 7 min. 39³/₄ sek. Osada: Malinowski, Nowacki, Kałamaja, Wichrowski, ster. Czyżak.
2) Klub Wioślarski w Gdańsku.
3) Kolejowy Klub Wioślarski w Tczewie.

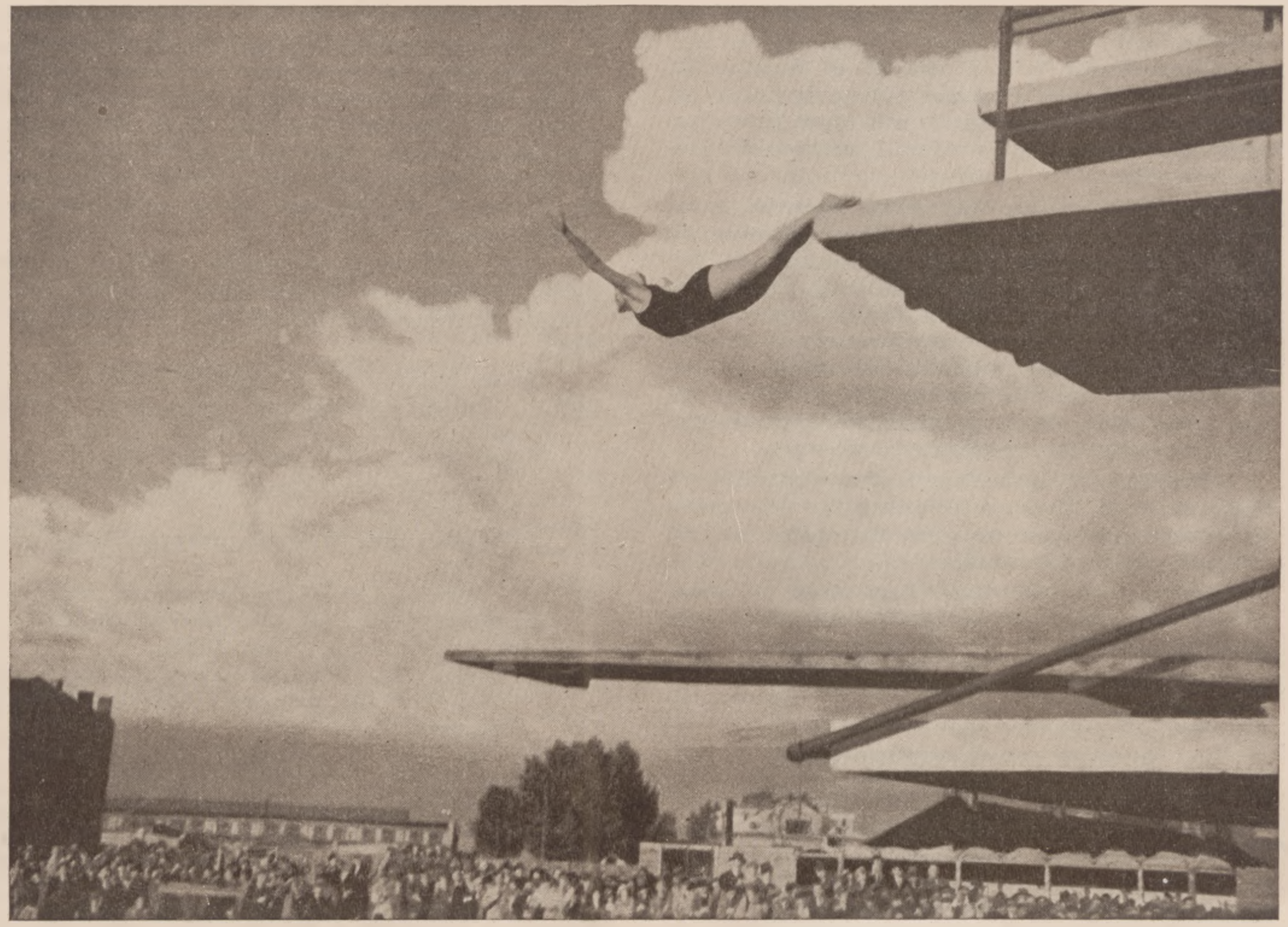
BIEG III. **Dwójki podwójne nowicjuszy (półwyścigowe):**
1) Klub Wioślarski w Gdańsku, czas 8 min. 44 sek. Osada: Czyżewski, A. Nełkowski, ster. Wieloch A.
2) Klub Wioślarski w Gdańsku.

BIEG IV: **Czwórki półwyścigowe** o nagrodę wędrowną The British and Polish Trade Bank w Gdańsku:
1) Grudziądzkie Towarzystwo Wiośl. „Wisła", czas 7 min. 13¹/₅ sek.
2) Kolejowy Klub Wioślarski w Bydgoszczy, czas 7 min. 30½ sek.
3) Kolejowy Klub Wioślarski w Tczewie, czas 7 min. 30¹/₄ sek.
4) Klub Wioślarski „Gryf" w Bydgoszczy, czas 7 min. 53½ sek.

BIEG V. **Czwórki wyścigowe nowicjuszy** o nagrodę wędrowną Koła Inżynierów Dyr. Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku:
1) Kolejowy Klub Wioślarski w Tczewie, czas 6 min. 45 sek. Osada: Witkowski, Wojtowicz, Kraiński, Pacholski, ster. Gorkowski.
2) Kolejowy Klub Wioślarski w Bydgoszczy, czas 6 min. 56¹/₄ sek.
3) Klub Wioślarski „Gryf" w Bydgoszczy.

BIEG VI. **Kajaki podwójne,** o nagrodę Komunalnej Kasy Oszczędności m. Gdyni:
1) Klub Wioślarski w Gdańsku czas 11 min. 5½ sek. Druga załoga tegoż klubu wycofała się.

Regaty ukończyły się o godz. 17-tej. Przy rozdaniu nagród wiceprezes dyr. Buczyński w treściwem przemówieniu podkreślił znaczenie kolektywnych wyczynów sportowych polskich w Gdańsku. Obecni opuścili przystań Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku z uczuciem podwójnej satysfakcji — i zabawa była doskonała, — bo sprężyście zorganizowana, wyjawiła tężyznę ducha i ciała młodzieży polskiej — i dzieła dokonano, wagi niemałej dla celów propagandy zrozumienia roli Polski nad Morzem Bałtyckiem.



Klauzówna w skoku podczas zawodów pływackich o Mistrzostwa Polski.

WIDOKI ROZWOJU SPORTU WODNEGO W DRUSKIENIKACH

Druskieniki, posiadające jedną z najpiękniejszych polskich rzek — Niemen, liczne jeziora w obrębie uzdrowiska i okolicy, są wymarzonym terenem dla rozwoju sportu wodnego.

Niemen, wijący się wśród wysokich, zarośniętych starym lasem, brzegów, zachęca wodnych włóczęgów do odbywania dalszych wędrówek w górę i dół rzeki.

W roku bieżącym pojawiły się na Niemnie kajaki. Przeważnie roboty wileńskiej, choć z dość grubych desek robione, mkną zgrabnie prując fale, pełne roześmianych wioślarzy płci obojga.

Sport kajakawy ma wielką przyszłość w Druskienikach, zwłaszcza składaki miałyby tu duże wzięcie ze względu na zamożność przyjezdnych kuracjuszy.

Druskieniki posiadają olbrzymią plażę na „Wyspie Miłości", połączoną z brzegiem długim mostem. Plaża ta o długości dochodzącej do pięciuset metrów jest bardzo starannie utrzymana. Dobrze płatna obsługo dba o czystość piasku i kabin, których liczba sięga dwustu.

Oznaczona linami czterystometrowa przestrzeń do pływania roi się w pogodne dnie od kąpiących się i pływających najróżniejszemi stylami i sposobami.

Malowniczo położone w granicach uzdrowiska jezioro „Druskonie" jest przeznaczone dla wioślarzy, lubiących bezpieczne wodne przejażdżki. Szerokie wieloosobowe o zadartych nosach łodzie uwijają się mniej lub więcej szybko po głębokiem jeziorze.

Na oddalonem o pięć klm. „Iłgisie", wybudowała Komisja Zdrojowa przystań z łodziami i bufetem.

Tu wycieczkowicze posługują się łodziami w celu dotarcia do zazdrośnie schowanych malowniczych zakątków tego długiego a wąskiego jeziora.

Odrębny charakter posiada nieco dalej położone jezioro Łot. Obszerne wody aż proszą o spuszczenie kilku zwrotnych żaglówek.

Wybudowane tu przez Towarzystwo Przyjaciół Druskienik ładne schronisko daje możność dobrego wypoczynku i nabrania sił do dalszych ćwiczeń na jeziorze.

Jeżeli dodamy, że Niemen i okoliczne jeziora obfitują w ryby i wodne ptactwo, nie ździwi nikogo, że liczba wiosłujących na tych wodach z roku na rok stale powiększa się.

W końcu sierpnia na plaży niemeńskiej odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Druskienik. Pierwsze miejsce w pływaniu pań na 50 mtr. stylem dowolnym zajęła p. Ałszybajówna Kethewan (Zw. Harc. Polsk.) Gruzinka zamieszkała w Grodnie. W pływaniu na 200 mtr. st. dow. zwycięstwo odniósł p. Rosenthal Dawid (Makabi Wilno), a na 100 mtr. nawznak p. Miron Suchecki z Warszawy.

Druskieniki mają wszelkie warunki do wysunięcia się na czołowe miejsce z pośród uzdrowisk, organizujących sport wodny. Zwłaszcza o ile dojdzie do skutku budowa olbrzymiego basenu pływackiego, o który zabiega Zarząd uzdrowiska.

W. Kulesza.

Pływalnia w Poznaniu.

W Poznaniu została zbudowana pływalnia Poznańskiego Towarzystwa Pływackiego, której otwarcie odbyło się dn. 31 sierpnia. Pływalnia mieści się na przedmieściu t. zw. Ratajach, na terenie fabryki chemicznej „Herold", na prawym brzegu Warty. Basen ma 50 mtr. długości z dziesięcioma przepisowemi torami. Obok znajduje się oddzielny basen do piłki wodnej, z trampoliną i skocznią 10 metrowej wysokości, oraz trzeci basen dla nieumiejących pływać i dzieci. Basen ten jest wykładany betonem i cegłą.

Powstanie pływalni jest w wielkiej mierze zasługą niezwykle energicznego prezesa PTP. dyr. Winiewicza, który nie szczędził pracy i kosztów, aby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca, mimo ciężkiej sytuacji finansowej.

Podczas otwarcia urządzono zawody, wyniki których przedstawiają się następująco:

100 mtr. st. dow.: Lisewski 1:15; 100 mtr. st. klas.: Kaniewski 1:25; sztafeta 3 × 50 — PKP. 2:00; 5 × 50 — H. P. F. 3:01; 100 mtr. st. dow. pań: Szulcówna 1:43; 100 mtr .st. klas. pań: Antonowiczówna; sztafeta 3 × 50 pań: S. V.

Zawody międzyklubowe w Warszawie.

Międzyklubowe zawody pływackie w Warszawie dały nast. wyniki: 100 mtr. st. dow.: 1) Matysiak (AZS.) 1:19 przed Skwarskim (Polonia) 1:19,2; 200 mtr. st. klas.: 1) Szrajbman II (ŻASS) 3:21; II klasa: 100 mtr. dow.: 1) Baranowski (AZS.) 1:23,2; 100 mtr. nawznak: 1) Iwiński (Legja) 1:52; 200 mtr. st. klas.: 1) Lechowski (Legja) 3:42,2; sztafeta 3 × 100 mtr. st. zmiennym: 1) AZS. Juniorzy: 100 mtr. st. klas.: 1) Rutman (ŻASS) 1:36,2; sztafeta 3 ×250 mtr. st. zmiennym: 1) Legja 2:29,8 przed Polonią.

Zawody pływackie w Włocławku.

Na odbytych w dn. 21.IX zawodach pływackich osiągnięto wyniki następujące: 100 mtr. st. klas.: Seligerówna; 50 mtr. st. dow.: Nechamkisówna; 100 mtr. st. dow. i 200 mtr. st. klas.: Szrajbman II; 4 × 50 i 4 × 25 mtr.: ŻASS (Warszawa).

Dwa nowe rekordy pływackie.

W Krakowie Nowakówna ustanowiła dwa rekordy polskie, a mianowicie: 100 mtr. nawznak — 1:37,3 i 200 mtr. nawznak — 3:32,4.

Zawody pływackie w Poznaniu.

Wieloboje pływackie, rozegrane 21.IX w Poznaniu, dały wyniki: panie — 1) Kreczmanówna, 2) Walkowiakówna; panowie — 1) Lisewski, 2) Grabiec, 3) Zawieja.

Robotnicze zawody pływackie.

Pływackie mistrzostwa robotnicze stolicy, rozegrane na pływalni AZS., dały wyniki: 100 mtr. st. dow.: 1) Grymin (Sarmata) 1:40; 100 mtr. nawznak: 1) Michalski (S.) 2:03; 200 mtr. st. klas.: 1) Volmer (S.) 4:40. Sztafeta 3 × 100 mtr. st. zmiennym: 1) Sarmata w czasie 6:21.

Zawody robotnicze w basenie Domu Ludowego przyniosły rezultaty następujące: 100 mtr. st. dow.: 1) Polkowski (Watt) 1:27,7, 2) Gimpel (Watt) 1:34,6; 400 mtr. st. dow.: 1) Polkowski (Watt) 7:25,2, 2) Garbowski (Elektrownia) 7:31,4; 200 mtr. st. klas.: 1) Makowski (Watt) 3:22, 2) Garbowski (Elektrownia) 3:29,8; 1500 mtr. st. dow.: 1) Makowski (Watt) 31:20, 2) Jenne (Watt) 33:35; 100 mtr. nawznak: 1) Makowski (Watt) 1:36,4, 2) Januszkiewisz (Świt) 1:51; sztafeta 3 × 100 mtr. st. zm.: 1) Watt, 2) Świt.



Start biegu 100 mtr. st. dow. panów na mistrzostwach Polski.

Nauka pływania w szkołach hamburgskich.

Nauka pływania w szkołach hamburgskich datuje się już od roku 1898. Początkowo nauka pływania odbywała się tylko chłopców i dopiero w r. 1905 zostaje wprowadzona dla dziewcząt. Pływanie nie było traktowane, jako przedmiot obowiązkowy i całkowicie było on zależne od dobrej woli, względnie pozwolenia rodziców.

Wojna wywołała pewną zmianę w nauczaniu i wreszcie po wojnie pływanie zostaje wprowadzone do wszystkich szkół, jako przedmiot ogólnie obowiązujący. Zwolnić od pływania może tylko świadectwo lekarskie.

Równouprawnienie pływania w programie szkolnym zostaje wprowadzone w r. 1920, a więc święci ono obecnie swoje dziesięciolecie. Mimo względnie krótkiego przeciągu czasu, zdołano uczynić w tej sprawie niezwykle dużo. Ilość szkół objętych przymusem wynosi obecnie 242, a ilość klas 752.

W okresie sprawozdawczym nauczyło się pływać 101.437 dzieci. Nauka pływania zostaje rozpoczęta w 6-ym roku nauczania, rzadziej w 5-ym. W pierwszych latach powojennych uczono pływania nawet w latach późniejszych, aby nadrobić stracony wojenny okres.

Ciekawe są dane, dotyczące procentowej ilości dzieci, które nauczyły się pływać w właściwym okresie szkolnym. Odsetek ten ustawicznie wzrasta. W r. 1920 wynosił on u chłopców 66% i u dziewcząt 57% i wzrósł od tej pory u obojga płci do 85%. Daje się to wytłomaczyć większym przyzwyczajeniem do wody i reformą metody nauczania.

W związku z ustawicznie wzrastającą popularnością pływania wśród młodzieży szkolnej władze szkolne stawiają coraz większe wymagania, które jednocześnie wpływają na jego propagandę. Od r. 1924 wydział szkolny wydaje specjalne zaświadczenia dla młodzieży, która całkowicie opanowała pływanie. Świadectw takich wydano dotychczas 49.670. Od r. 1928 wydaje się również specjalne zaświadczenia dla tych, którzy potrafią pływać bez przerwy ½ godziny. W ciągu niespełna 2 lat wydano 6.233 świadectw. W ubiegłym roku szkolnym wprowadzono wreszcie świadectwa dla umiejących ratować tonących. Zbyt krótki przeciąg czasu nie pozwala na zorjentowanie się w wynikach, aczkolwiek i tu widać wspaniałe rezultaty, świadectw bowiem wydano już 556.

Punktacja pływacka.

Pływacka punktacja nagrody p. Prezydenta czołowych klubów przedstawia się następująco: 1) Cracovia 153 pkt., 2) AZS. (Warszawa) 145 pkt., 3) Giszowiec-Nikiszowiec 132 pkt., 4) Hakoah (Bielsko) 90 pkt., 5) Makkabi (Kraków) 70 pkt., 6) SKLA (Król. Huta) 53 pkt., 7) EKS. (Katowice) 52 pkt.

Helen Madison.

Helen Madison, 17-letnia pływaczka amerykańska, zdumiewa swą wszechstronnością i w zupełności zasługuje na nazwę „najlepszej pływaczki wszystkich czasów". Nawet John Weissmueller i Arne Borg nie posiadali nigdy takiej supremacji na wszystkich dystansach, jak ta mała dziewczynka.

W roku bieżącym Madison ustanowiła 11 nowych rekordów światowych w pływaniu i tylko jeszcze pięciu dystansów brakuje jej do zapełnienia całej tabeli najlepszych wyczynów między 100 yardami po 1500 mtr. Do pokonania pozostały jeszcze czasy na następujących dystansach: 500 yardów, 500 mtr., 100 yardów, 1000 mtr. i 1500 mtr.

Istnieje uzasadniona nadzieja, że w najbliższym czasie Madison będzie niepodzielnie panowała na tabeli rekordowej, bowiem cztery z pośród tych pięciu dystansów leżą wśród jej rekordów, obejmujących dystans od 100 mtr. do mili angielskiej (1609 mtr.).



Zwycięska dwójka ze sternikiem Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku, która na Międzynarodowych regatach w Antwerpji odniosła wspaniałe zwycięstwo.

Wycieczka wioślarska.

Wioślarze polscy Klubu Wioślarskiego z r. 1904 w Poznaniu, którzy wyruszyli 14 lipca z Poznania drogami śródlądowemi, przybyli do Havru. Dwóch z nich po osiągnięciu celu podróży udało się natychmiast przez Paryż do Poznania, a trzeci powrócił z łodzią do Gdyni na pokładzie statku „Virginie".

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXENBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 70-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Prenumerata „Sportu Zimowego" Zł. 4.
Rękopisów nie zwraca się. **Konto w P. K. O. Nr. 6013.**

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

„W POGONI ZA SŁOŃCEM"

Umowę ze słynnym żeglarzem francuskim Alain'em Gerbault'em na wydanie jego wspomnień z samotnej podróży naokoło świata jachtem „Firecrest" zawarła Główna Księgarnia Wojsk.

Wspomnienia tych niezwykłych przygód i jedynych w swoim rodzaju przeżyć ujęte są w dwa oddzielne tomy p. t. „W pogoni za słońcem", obejmujące drogę z Nowego Yorku do Tahiti i „Na powrotnej drodze" — z Tahiti do Francji.

„W pogoni za słońcem" ukaże się w najbliższym czasie.

BIEG WIOŚLARSKI
przez WARSZAWĘ
o nagrodę przejściową redakcji „SPORTU WODNEGO"

Dnia 5 b. m. o godz. 15-ej, odbędzie się bieg ósemek Klubów Wioślarskich stolicy. Bieg odbędzie się na trasie 5½ klm. od klubu **„Żoliborz"** poniżej mostu kolejowego, w górę Wisły, na wprost klubu **„Syrena"**, powyżej mostu Poniatowskiego.

ILUSTROWANY

TYGODNIK
SPORTOWY

„STADJON"

POŚWIĘCONY
WSZYSTKIM
DZIEDZINOM
SPORTU

PRENUMERATA
ROCZNIE ZŁ. 24
KWARTAL. „ 6

REDAKCJA
I ADMINISTRACJA

WARSZAWA
SENATORSKA 29

GALERJA
LUXENBURGA

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.